

# *Płetwal*

## *Kajetan Gołębiowski*



dramaturgie  
społeczne

teatr powszechny

Teatr, który się wtrąca



Tekst powstał w ramach spotkań Szkoły Dramaturgów Społecznych w ramach projektu „Dramaturgie społeczne”, realizowanego przez Teatr Powszechny w Warszawie i Fundację Strefa WolnoSłowa, dzięki wsparciu finansowemu miasta stołecznego Warszawy.

**postaci:**

Narrator

Dozorca

Trefny

Barman

Tubylec 1 – 26

Przybyszka

Ann

Człowiek

Matka

Nadzorca

Klient

Kelnerka

Irena

Zofia

Dziewczyna Ryśka

Mąż

Żona

Starsza Kobieta

Sąsiadka

Mon

*Odgłosy Dworca Centralnego.*

## **NARRATOR**

Halo! Mogę o coś zapytać? Szczerze. Nie chcę pieniędzy. Jestem osobą bezdomną. No i tą... Uchodźczą. Nie wierzysz? Ja też nie. Do nikogo to nie dociera. Oto mój paszport. Czarno na białym. Pewnie się spieszysz, ale... Jest sprawa. Wszystko straciłem. Wiem, że tu wkoło każdy czegoś potrzebuje, ale serio nie mam nic konkretnego, czym mógłbym się podzielić. Rozumiesz. Jedyne, co mi zostało, to kilka, tak myślę, małooryginalnych historii. Nie wiem, czy chcesz tego słuchać, czy nie. Wiem, że jak nic nie powiem, to tak, jakbym w ogóle już nic nie miał, a tak, to przynajmniej będzie czym wzgardzić. I nikt nie zarzuci, że kitram coś na czarną godzinę. Przepraszam, ale niby jaka jest kurwa teraz? Dobra, nie ma co narzekać. Przynajmniej coś się dzieje. Ludzie coś robią. Być może nawet po coś. Coś do kogoś dotarło. I coś mi to przypomina. Widzisz prowadziłem kiedyś niezwykłą knajpę. Podwodną...

*Przejście do audiosfery baru. Charakterystyczny, tylko jemu właściwy dźwięk zamykania śluz. Każda kolejna scena w barze posiada coraz bardziej przytłaczającą, coraz mniej gościnną atmosferę dźwiękową. Z każdą sceną odgłosy baru zaczynają coraz bardziej osaczać. Odznacza się w nich mniej głosów, muzyki i dźwięku przelewanych płynów, a więcej stukotu szkła, pomruku lodówek i zgrzytu metalu.*

## **DOZORCA**

Boli głowa?

To ciśnienie.

Ten gwałtowny start nigdy nie jest przyjemny.

Ale zaraz wszystko wróci do normy.

Będziemy poruszać się z prędkością nie większą, niż pięćdziesiąt kilometrów na godzinę. Niespiesznie, niespiesznie.

Żadne zmiany atmosferyczne nas nie dotyczą.

Nie ma turbulencji, wstrząsów.

Bar stworzony został na planie biologicznym płetwala - a więc nazwa nieprzypadkowa. Dzięki smukłej budowie doskonale przepływamy przez chmury, zawieruchy, burze. Serce tego ssaka waży około sześciuset kilogramów.

Jest pojemne, piękne.

Dla wszystkich starczy miejsca.

Bez wyjątku.

Płetwal błękitny nigdy nie zapadnie w głęboki sen.

Musi pamiętać, żeby raz na jakiś czas wynurzyć się i złapać oddech.

U nas tak samo - nigdy nie śpimy w pełni.

Ktoś zawsze czuwa.

Nasz bar unosi się ponad granicami.

Bo takie są właśnie płetwale.

Nie potrzebują dokumentów.

Nie muszą się legitymować.

Żaden płetwal nie wymaga od drugiego określania kim jest i skąd pochodzi, a granice przekraczają delikatnie, płynnie.

W okresie godowym, który przypada zimą, płyną na wody tropikalne.

Tam jednak, z powodu braku pożywienia, zmuszone są do postu.

Noworodki przychodzą na świat w ciepłych wodach równikowych, ponieważ nie mają jeszcze dobrze wykształconej warstwy tłuszczowej, która pozwoliłaby im przeżyć w zimnych polskich lasach.

Tak to jest skonstruowane.

Dobrze pomyślane.

W holu znaleźć można zdjęcie przedstawiające płetwala błękitnego na platformie do ćwiartowania

w stacji wielorybicznej Grytviken na brytyjskiej wyspie Georgia Południowa, niedaleko Antarktydy.  
Zrobione w 1917 roku.

Wisi i przypomina - NIGDY WIĘCEJ WOJNY.

*Powrót do audiosfery Dworca Centralnego.*

## **NARRATOR**

Patos. Wiadomo. Przy czym czasem bywa potrzebny, gdy musisz utrzymać w ryzach zgraję niepodobnych do siebie obdartusów, z których każde ma o sobie jeszcze jakieś mniemanie i opinię na temat współobdartych. Inaczej do nich nie dotrzesz. Zanim trafili do mnie wydawało im się, że są wśród nich lepsi i gorsi, ale walce wjechały do miast i wsi i zaczęły wygładzać po swojemu. Odrobina patosu nie tyle równa, co spaja i przekierowuje uwagę na wspólny interes. Rozumiesz? Choć niektórzy naniósł czasem przekonani i przyzwyczajeni.

*Zamknięcie drzwi. Przejście od audiosfery baru do ustronnego miejsca w barze. Pełna podniecenia rozmowa w konspiracji.*

- Ile tutaj tych moli walonych!
- To zabij.
- Nie chcę. Pobrudzę sobie ręce.
- Możesz przecież umyć.
- Nie.
- To w takim razie nic nie rób.
- Są wszędzie.
- Ja, jeżeli widzę jednego, to od razu zabijam. Zabiłem ze trzy czy cztery dzisiaj.
- Ja ani jednego i nie zamierzam ich dotykać.
- A co? Nie wolno mi? Przecież walczymy wszyscy za wolność.
- Szkoda.
- Szkoda, że walczymy za wolność?
- Nie. Szkoda, że cały czas walczymy.
- Mole walić się to nie mogą, ale zabić proponujesz.
- To szkodniki.
- Żadnej przyjemności nie mają w życiu, a wszyscy jesteście chętni je zabić.
- Mają przyjemność kiedy zjadają ci płatki czekoladowe.
- Nie szkoda mi jednej dziesiątej płatka. Przeraza mnie to, natomiast, że chcesz ich śmierci tylko dlatego, że zjadają właśnie kawałek płatka czekoladowego. Przecież na zbiórki nosiłeś dziesiątkami paczki z tymi płatkami.
- Nie szkoda, ale jeżeli znajdujesz robaka w mleku z płatkami to krzyczysz.
- Już nie będę. Nie chcę ich zabijać, i nie chcę żebyś ty ich zabijał.

*Audiosfera dworca. Gwałtowny, głośny przejazd pociągu bez zatrzymania.*

## **NARRATOR (kontynuując)**

Rozumiesz - jak coś pomaga, to łatwo z tym przesadzić. To samo z patosem. Wrażenie po jego zażyciu potrafi długo pozostawać w pamięci i napełniać człowieka przekonaniem o jego własnej wyjątkowości, która warunkuje prawo do kolejnych dawek. Nie przekonasz. Patrzysz - myślisz śmieszni. Żałośni do granic współczucia.

*Bar nad ranem.*

-Czy ktoś mi będzie uprzejmy zdradzić, kto mi złamał nos?  
-Ludzie uwielbiają przyznawać się do takich rzeczy  
-Ja bym się przyznał, gdybym pamiętał, co się wczoraj wydarzyło...  
-Gdzie jest barman?  
-Możecie mówić ciszej?! Głowa mnie boli...  
-Czy ktoś pamięta, co się wczoraj wydarzyło?  
-Wątpię  
-A co to za zwłoki?  
-Żadne zwłoki. Już prawie żyje  
-Jakiś człowiek stoi za drzwiami. I mówi, że świat na zewnątrz się skończył. Myślicie, żeby go wpuścić?  
(Ludzie ulegają zawieszaniu)  
-Niemożliwe  
-Tak ja powiedziałem, na to on, że inaczej nie próbowałby się wbijać do nas, bo my to żadne towarzystwo dla niego.  
-Dosyć wyrafinowany żart. Zazwyczaj jak ktoś chce się wkręcić na cudzą imprezę to nie mówi, „weźcie mnie wpuście, bo tam wokół świat się skończył I chyba zgubiłem połowę ciała”.  
-A zgubił?  
-Słabo widać przez drzwi  
-To je otwórz  
-A co jeśli jest ich więcej?  
-Jakich ich?  
-Obcych  
-Wybrakowanych  
-Wybrakowanych?  
-Podobno każdy stracił kawałek ciała  
-Pewnie będą chcieli od nas pożyczyć  
-Ale skąd to wiadomo?  
-A skąd wiadomo, że świat się skończył?  
-To może jednak nie otwieramy tych drzwi?  
-Jak bez odpowiedniego przygotowania pojawią się wśród nas to zgubimy własną tożsamość kulturową I oni ją przejmą, albo wszyscy razem staniemy się tożsamościowo przezroczyści  
-Że niby co?!  
-Niech lepiej nie powtarza  
-Dobra, ale ustalmy jakieś zasady  
-Ale po co nam zasady?  
-Bo jak się pojawią to muszą wiedzieć, że jesteśmy społecznością  
-Ale nie jesteśmy żadną społecznością, tylko grupą, która wczoraj razem imprezowała. Nawet nikogo z Was nie znam...  
-To co tu robisz? To nie była prywatna impreza?  
-Nie, każdy mógł wejść  
-To dlaczego teraz mamy zmieniać te zasady?  
-Jakie zasady?  
-A jak oni wprowadzą swoje?  
-Jacy oni? Jakie swoje?  
-Dotąd wchodził tu każdy i jakoś to ogarnęliśmy...  
-Czy ja wiem? Nikt z nas za bardzo nie pamięta, co się działo w nocy  
-No ale jakoś funkcjonujemy razem  
-No bo my jesteśmy normalni  
-Normalni? Że niby oni są nienormalni?  
-W sensie, że my tacy swoi/swojscy  
-Mów za siebie, nie pewno nie jestem swojska/i

- No, że oni na pewno będą inni
- Weź, już się zamknij
- To gdzie ten barman?
- To może najpierw wymyślimy jakieś hasło i wywieśmy je na drzwiach?
- Na przykład „wpuszczamy wszystkich – z wyjątkiem niektórych”
- Albo lepiej „Azyl – obcych chętnie wydamy”
- Może po prostu „strefa relaksu – wstęp wzbroniony” ?

*Ustronne miejsce w barze.*

- Uchodźcy to nie mole.
  - Nie? Przecież też z ciemności przychodzą.
  - Głupota.
  - Wszystko mi jedno. Nie chcę mieć podziurawionych ubrań.
  - Jakie tam dziury? I tak nie nosimy przecież nic z wełny.
  - Wolę wełnę od sztucznych tworzyw.
  - Jeżeli chodzi o mole, jesteśmy nubami.
  - Dlaczego?
  - Sądzimy, że mól spożywczy jest też i mołem ubraniowym. Ale tak nie jest.
  - Nie?
  - Nie. Nasze to są w kuchni, czyli raczej spożywcze, patrz, omacnice spichrzanki. Żerują w produktach żywnościowych. Szczególnie lubią mąkę, kaszę, ryż, makarony. Są brązowe, mają jaśniejszy złocisty poprzeczny pasek na skrzydłach. W szafie z ubraniami to zawsze mól włosienniczek. Żywi się tkaninami. Jest taki złotawy raczej. Może też zjeść i włókna sztuczne.
  - Nie wiedziałem o tym.
  - Uchodźcy to raczej włosienniczki. Przywędrują do nas od sąsiadów. Uciekają, bo próbują mole zabić, na przykład naftaliną, bądź są przyniesione na ubraniach przez znajomych. Potem trzeba z tymi molami się dzielić ubraniami. Oddać komuś na zawsze ulubiony sweter. Brzmi znajomo? Rzeczy mocno zniszczone przez włosienniczki nie nadają się na nic, trzeba je wyrzucić. Mówi się czasami, że inwazja, albo fala.
- A jedzeniowe to aktywiści. Z nimi trzeba się dzielić jedzeniem. Z uchodźcami też, ale przynajmniej aktywiści mają swoje ubrania.

*Audiosfera dworca centralnego.*

## **NARRATOR**

Tak się nakręcają. Jak się zagalopują, to sami czują swoją śmieszność. A wtedy za nic nie zrobią kroku w tył, żeby ktoś ich przypadkiem na tej chwili słabości nie przyłapał. Wtedy z każdego, nawet najuczciwszego postulatu, który nie pochodzi od nich zrobią roszczenie, które zagraża ich dobrostanowi, na który przecież bezwzględnie zasługują. Nic do nich nie dociera. Kto się z nimi nie zgadza, powinien się bać. I uciekać, bo raczej się nie dogadają. Mówię ci. Choćby inni mówili, że przecież wszystko już w porządku.

*Bar nad ranem. Bliżej lady barowej. Odgłosy sprzątnia.*

## **TREFNY (pijany)**

Kocham cię człowieku, życie ci zawdzięczam normalnie! Jesteś przezajebisty gość. Bez ciebie nie przetrwałbym tego koszmaru. Zginąłbym, zniknął. Siedzę tu nie wiadomo ile, w suchym, w ciepłym, z dala od tego wszystkiego tam. Z człowiekiem, który nie da mi zginąć. Który jest dla mnie i służy! Gestem i słowem! Więcej takich barmanów! Jesteś prawdziwy człowiek, wiesz?

**BARMAN**

Dziękuję. To bardzo uprzejme. Na szczęście już koniec.

**TREFNY**

Tak! Aż się nie chce wierzyć. Koniec!

**BARMAN**

Koniec! Więc na nas też już czas. Zamykamy.  
Barman zaczyna sprzątać. Trefny w tym czasie zasypia.  
O nie, nie, kochany! Wstajemy, budzimy się, halo!

*Trefny nie reaguje.*

Panie Trefny, baczność! Mnie też chce się spać.

*Barman nalewa dwie szklanki wody. Jedną podsuwa Trefnemu, drugą na niego wylewa. Trefny przebudza się. Jest zamroczony i niezadowolony z pobudki. Gada w malignie.*

**TREFNY**

Jakim prawem jestem mokry?

**BARMAN**

Nie mam bladego pojęcia. Ale nasz bar znajduje się w brzuchu ryby, co może co nieco wyjaśnić.

**TREFNY**

Bar w brzuchu ryby - o takie pobudki walczyłem. Polej.

**BARMAN**

Najmocniej przepraszam zamknięte.

**TREFNY**

Lejesz. Do ostatniego klienta.

**BARMAN**

Istotnie, jest Pan ostatni. Dobranoc - muszę posprzątać.

**TREFNY**

Dwa razy będziesz sprzątał? Lej. Jest niedziela - gdzie się spieszysz?

**BARMAN**

Do dnia powszedniego. Każdy chce czasem mieć wolne.

**TREFNY**

Wolne?

**BARMAN**

Czyżbym powiedział coś nie tak?

**TREFNY**

Inaczej, to ja byłbym w błędzie. Dezerterujesz.

**BARMAN**

Nie, tylko...

**TREFNY**

Tylko co?!

**BARMAN**

Drogi panie należy iść spać. Odpocząć! Zadbać o siebie. Zatrościć. Przecież już koniec.

**TREFNY**

Jesteś głupi, czy chcesz mnie wydymać?

**BARMAN**

Panie Trefny, nie rozumiem...

**TREFNY**

Skąd wiesz, jak się nazywam? Nie jesteś głupi. Jesteś szpiegiem, krecie, przyznaj się!

**BARMAN**

Proszę wyjść!

**TREFNY**

Dzwoń po artylerię, bo wołami mnie nie wyciągniesz! Nie ruszę się - zamelduj to swoim. Chcą uśpić Trefnego, starego szweja, suki. Koniec, mówią. Koniec! Idź Trefny, mówią, spać, bo już można. Spocznij. Zmiana warty - teraz my straż przednia, a ty prześpij się, zapomnij, wróć do cywila. Trzeba zadbać o przyszłość. Zrobić, by było po staremu.

**BARMAN**

Za pozwoleniem w końcu.

**TREFNY**

A ty z nimi obwieszczasz koniec! "W końcu!", "Po staremu!". Zdrajca.

**BARMAN**

Mam dość.

**TREFNY**

Nie masz prawa!

**BARMAN**

Bo co?

**TREFNY**

Taki fach. Masz mnie gościć. Dbać, bym czuł się jak w domu.

**BARMAN**

A co ze mną?

**TREFNY**

A co z powołaniem? Z ludzkimi odruchami? Z uprzejmością? Japońska gościnność to wzór. Wejście do baru ma z ciebie zmyć cały ciężar życia. Kojarzysz japońskich barmanów? Spalają się dla ciebie, a ich bary to świątynie ukryte za wodospadem. To żołnierze, co walczą, byś zapomniał o całym tym gównie.

**BARMAN**

U nich też noc nie trwa wiecznie.



**TREFNY**

Będzie. Japończycy mają osiemdziesiąt czynnych wulkanów i wiatry kumulujące smog. Wulkany zassały z ziemi cały ogień i tylko patrzeć, jak strzelą i wszystko zaciemnią. Nabrali wulkanów i pyłów, będą potrzebowali wojska. Wojska i barmanów.

**BARMAN**

Pan wybaczy, ale to strasznie daleko! W innej strefie czasowej. U nas jest dzień. Świta. Rachunek?

**TREFNY**

Jednak jesteś głupi. Wulkany wybuchną, wyleją, a ty będziesz mówił, że dzięki temu mamy ładne posągi i zakonserwowane miasta dla potomnych badaczy. Wulkany pierdolną salwą i nie zakwitną wiśnie, bo pył skutecznie odgrodzi je od wschodzącego słońca. Ludzie będą się dusić. Nawet cesarz w swoim pałacu. Tylko nie ci z najwyższych pięt. Ci sprzedadzą obligacje w pyłach i lawie, po czym odlecą za wodospady. Pyłu będzie więcej i więcej, te parę wysp go nie utrzyma. Rozniesie się na Kuryłe, co Ruscy nazwą zachodnią prowokacją, choć japoński pył wulkaniczny z zachodem ma mało wspólnego. I przyjdą dejaponizować Polaków. Rozniosą pył. Przyniosą noc. Nie wiem, czy to echo, czy znów słychać ich strzały.

**BARMAN**

Wojna się właśnie skończyła. Ćwierkają ptaki nie strzały.

**TREFNY**

Pieprzysz. Dezinformujesz. Strzelają. Nie ci, to inni. To serio brzuch wieloryba? Chyba nie będą strzelać do wielorybów?!

**BARMAN**

Po co? Czas wracać do domu.

**TREFNY**

Nie ruszę się. Przecież tu ma być jak w domu!

**BARMAN**

Właśnie jak w domu. Żeby było "jak" jakiś dom musi być. Choćby wymyślony. Choćby w planach. Albo w pamięci.

**TREFNY**

Na taki starczy mina przeciwpiechotna.  
(cisza)

**BARMAN**

Gdzieś trzeba wracać i dokądś wychodzić.

**TREFNY**

Gdzie? Potencjalnie nikt nie ma domu.

**BARMAN**

Proszę nie tracić wiary.  
(cisza)

**TREFNY**

Jest taki drink - Corpse reviver. Mogę na wynos?

**BARMAN**

Przykro mi. Tylko na miejscu. Poza tym nie mam składników. Płaci pan?

**TREFNY**

Tak. Jak miałaś na imię?

**BARMAN**

Jonasz.

**TREFNY**

Nie mam portfela. Ktoś zwinął mi portfel.

**BARMAN**

Trudno. Następnym razem.

**TREFNY**

Jonasz. Jesteś prawdziwy człowiek, wiesz?

*Przy stoliku na wpół śpiących niedobitków.*

**TUBYLEC 1**

Patrzcie nowa!

**TUBYLEC 2**

Niemożliwe to cud!

**TUBYLEC 3**

Jesteśmy uratowani!

**WIELOGŁOS (wiele głosów jednocześnie)**

Imię. Nazwisko. Data urodzenia. Jeśli osoba posiada. Miejsce urodzenia. Obywatelstwo. Płeć. Jeśli osoba posiada. Imię ojca. Imię matki. Imię psa. Jeśli osoba posiada. Stan cywilny. Wykształcenie. Wzrost. Jeśli osoba posiada. Kolor oczu. Znaki szczególne.

**TUBYLEC 4**

Cisza! Dajcie jej odpocząć. Na pewno jest wyczerpana.

**TUBYLEC 5**

Bawmy się. Jest co świętować.

*Słychać stukanie kieliszków. Odkręcanie butelki. Nalewanie. Odgłosy zza baru. W tle szum rozmów. Picie. Przełykanie. Odstawianie kieliszków na stół.*

**TUBYLEC 8**

Opowiadaj.

**TUBYLEC 9**

Jak tam jest?

**WIELOGŁOS**

No mów. Czekamy. Śmiało. Wszyscy jesteśmy ciekawi. Co tam się dzieje. Jak wygląda świat. Opowiadaj. No już. Zaczynaj. Musisz nam opowiedzieć. Słuchamy. Prosimy. Gadaj. Natychmiast.

## **PRZYBYSZKA**

Świat tworzy się na nowo. Niebo jest nieskazitelnie błękitne. Ziemia pachnie żyznością. Słońce świeci otulając swoim blaskiem. Noce są spokojne i gwiazdziste. Ocean szumi spokojnie. Ustał sztorm. Rośliny rosną bujnie. Jabłka są słodkie i soczyste. Zwierzęta się rozmnażają. Morza są pełne ryb, a na niebie latają ptaki. Wszystko budzi się do życia. Brakuje tylko ludzi, którzy zajęliby się tym światem.

## **TUBYLEC 10**

Wow. To brzmi niesamowicie.

## **TUBYLEC 11**

Chciałbym zobaczyć to na własne oczy.

## **TUBYLEC 12**

Tam musi być pięknie.

## **WIELOGŁOS**

Chce to zobaczyć. Świat jest taki piękny. Niebo jest błękitne. To niesamowite. Wszystko budzi się do życia. Latają ptaki. Chciałbym powąchać kwiaty. Ja chciałabym pójść do lasu. Jabłka są soczyste. Tam musi być wspaniale. Ja chcę do raj.

## **PRZYBYSZKA**

Kiedy ostatnio widzieliście słońce?

## **TUBYLEC 13**

Ja nigdy.

## **TUBYLEC 14**

To będzie już z parę albo paręnaście lat. Sam straciłem rachubę. Tyle czasu tu siedzę w półmroku.

## **TUBYLEC X**

Ja widziałem wczoraj.

*Tłucze się szklanka.*

## **WIELOGŁOS**

Jak to. To niemożliwe. Kłamca. Zdrajca. Szpieg. Konfident. Bajdurzy. Ściemnia. Bzdury gada. Chce nas wszystkich oszukać. W dupie był. Gównu widział. Tu nie ma żadnego słońca. Same cienie widać. Mnie nie oszuka. Ja nie jestem głupi. Swoje wiem.

## **TUBYLEC X**

Macie rację wcale nie widziałem wczoraj słońca. I słusznie mi w to nie uwierzyliście. To dlaczego jej od razu wierzyacie w każde słowo? Co? Przecież to może być oszustka. Może chce nas wszystkich zgubić. Nie pomyśleliście o tym. Tu jesteśmy bezpieczni. Tu jest spokojnie. Tu wiemy czego się spodziewać. Tu przyszłość jest przewidywalna. A tam możemy zginąć, umrzeć. Warto ryzykować?

## **TUBYLEC 15**

No masz rację. Nie pomyślałem o tym. Otworzyłeś mi oczy.

## **TUBYLEC 16**

Ludzie jak mają nadzieję, to we wszystko są w stanie uwierzyć.

**TUBYLEC 17**

Dopiero ty nas oświeciłeś.

**PRZYBYSZKA**

Opisuję wam świat jaki jest, a nie jakim chcielibyście go widzieć. Wystarczy odrobina wiary, żeby zrozumieć cel wszechświata. Chodźcie ze mną. Przeprowadzę was przez morze do lepszego świata.

**TUBYLEC 18**

Przez morze nie da się przejść. Każdy głupi to wie.

**TUBYLEC 19**

Ona kłamie. Próbuje nas oszukać i zabić.

**TUBYLEC 20**

Chce nas omamić. Skłócić.

**WIELOGŁOS**

Rzuca na nas swoje czary. Manipuluje. Zmyśla. Wiedźma. Trzeba jej pokazać. Tak łatwo się nie damy. Nie jesteśmy głupi. Na stos z nią. Niech płonie. Utopić ją. Bezbożnica. Herezje prawi. Burzy nasz spokój. Niebezpieczna jest. Zamknąć ją. Nie damy się tak łatwo.

**TUBYLEC X**

Bierzcie ją. Trzeba ją związać.

**TUBYLEC 21**

Tak. Na krzesło elektryczne z nią.

**TUBYLEC 22**

Nie. Na stos.

**TUBYLEC 23**

Na szubienicę.

*Słychać odgłosy szarpania, ciągnięcia, przemocy. Krzyki PRZYBYSZKI. TUBYLICY przywiązują ją do krzesła i zanurzają jej głowę w wodzie. Podtapiają ją.*

**TUBYLEC 24**

Gadaj po co tu przyszłaś?

**TUBYLEC 25**

Czego od nas chcesz?

**PRZYBYSZKA** *(krztusząc się wodą, próbując złapać oddech)*

Nie wiecie co robicie. Będziecie tego żałować. Tyle mogliście zyskać. A sami wybraliście niewolę.

**TUBYLEC 26**

Jedną wiedźmę mniej.

**PRZYBYSZKA** *krztusi się, nie może złapać oddechu. Umiera.*

*Cisza.*

## **TUBYLEC X**

Czas na ucztę. Bierzcie i jedzcie.

*Słychać śmiechy TUBYLCÓW. Dźwięki biesiady, łapczywe jedzenie. Śpiew i taniec.*

*Ustronne miejsce. Nakręcenie do granic. Powtarzają plan, przed jego wdrożeniem.*

- A my to kto?

- A my to straż graniczna. Bronimy swoich mieszkańców przed intruzami. Wysyłamy ich na śmierć, jeżeli się uda. Regularnie sprzątamy i odkurzamy szafy, aby się w nich nie zasiedliły. Detergenty, ocet, pestycydy. Jeżeli przegapimy jakiegoś osobnika i ten coś tam nam nadgryzie - dokładnie pierzemy te ubrania, wysuszamy, umieszczamy w foliowych woreczkach i na około trzy miesiące wkładamy do zamrażalnika. Po rozmrożeniu pierzemy jeszcze raz. Dobrym sposobem jest wyprasowanie żelazkiem rozgrzanym do wysokiej temperatury. Na aktywistów też znajdują się środki. Na przykład chemia, lub promienie podczerwone i ultrafioletowe. W warunkach barowych możliwe wymrażanie do -15 stopni celsjusza lub wygrzewaniem do + 52 stopni.

*Wyskakują z ustronnego miejsca i zaczynają pacyfikować Bar Płetwal. Jego gwar ulega sukcesywnej dekonstrukcji.*

*Dźwięki finalizowanej pacyfikacji przechodzą w kolejną scenę.*

*Bar, mnóstwo ludzi, tłok i ścisk, irytująca muzyka, tłuczone szkło, ktoś kogoś potrąca, ktoś komuś grozi.*

**Ann** /szepem/

Jak stąd wyjść?

**Człowiek** /krzyczy/

Nie wychodź!

*Anna odwraca się przerażona, zatrząskuje za sobą drzwi i wybiega. Biegnie, trzaskają gałęzie. Jest w lesie, pada deszcz. Zdyszany oddech.*

**Ann**

Mamo!

**Matka** /głos z daleka/

Możesz zostać jeszcze do kolacji!

**Ann**

Mamo nie znam drogi!

**Matka**

Wychodzimy z tatą do teatru, obiad masz w mikrofalce!

**Ann** /cały czas biegnie, zadyszka/

Mamo nie mogę nadążyć, gdzie jesteście? Teatr jest zbombardowany!!!

*Las się robi coraz gęstszy, oddech Anny płytki, potyka się, nad Anną przelatuje pocisk, upada, spada na drewnianą podłogę, znowu Bar.*

**Nadzorca**

Ona chciała wyjść!

*W Barze szmery. Nadzorca, Kelnerka, Barman, Klient.*

**Barman /zaniepokojony/**

Nie wolno wychodzić

**Klient /podpity/**

Wyjechać do piwnicy, niech tam czeka na nich!

**Kelnerka**

Pan jest pijany, proszę tak do niej nie mówić!

**Klient**

Jak chce spierdalać to niech spierdala!

**Kelnerka**

Ona jest zmęczona.

**Nadzorca**

To prawda, jest zmęczona ale na własną odpowiedzialność przyszła do baru, a więc nie możemy jej traktować lepiej od nas. Musi być dyscyplina, panowie. Jeśli pozwolimy jej odejść zaraz nie utrzymamy tego baru, bo będzie więcej głupców, którzy odejdą wbrew przyjętym zasadom, niż nas. Musimy – pilnować – baru póki coś nie zostanie postanowione co do niej. Zastawcie drzwi. */przesuwanie ławy/*

**Kelnerka**

Zawinę cię szalikiem dziecko.

**Ann**

Zostaw!

*Korzystając z zamieszania Anna wybija szybę w oknie i wyskakuje. Jest w mieście, biegnie po chodniku, ruch uliczny, trąbienie klaksonów, nagle nadlatujący samolot, ostrzał, popłoch, uciekający ludzie nawołują się po imieniu, płacz dzieci. Ktoś woła „Tu, do schronu!” Anna wbiega do pomieszczenia, zatraskują się betonowe drzwi, tłucze się talerz, potyka się o coś miękkiego, jest znów w Barze ale tym razem słychać tylko cicho nastawione radio, zmywarkę na zapleczu, nie ma ludzi. Oddycha szybko i głęboko, zaniepokojona. W radio leci blok reklamowy*

**Reklama 1**

Poczuj prawdziwą ulgę stosując śmietankę do ciała morela-wanilia-karmel firmy PuffPuff. Dogłębnie nawilży oraz otuli twoją skórę niczym łagodzący podrażnienia kompres, przynosząc tym samym ulgę i ukojenie. Zaufaj, poczujesz. Prawdziwa moc nawilżenia prosto z natury!  
Po reklamie.

*Zmiana tła dźwiękowego. Pociąg. Noc, ktoś lekko chrapie, Anna budzi się z takim krzykiem na wdechu, jakby chciała krzyknąć łykając powietrze; pasażerowie poruszają się niespokojnie. Chwilę głośno oddycha ale wychodzi z przedziału. Może kogoś obudzić po drodze, powiedziec przepraszam. W międzyczasie komunikat PKP, że zbliżają się do stacji, proszą o zabranie walizek i życzą miłego pobytu, lub dalszej, przyjemnej podróży. Anna wychodzi do korytarza pociągu, głęboki oddech. Wybiera numer w telefonie.*

*Cofanie taśmy. Powrót do komunikatu PKP, dźwięk zamykanych drzwi ale jesteście nadal w przedziale. Rozmowy pasażerów, przegląd poprzez rzędy siedzeń*

*I – półgłosem, rozmowa między kobietami siedzącymi jedna za drugą. Jedna ma obok siebie puste miejsce z którego wstała Anna, druga ma śpiącego człowieka obok siebie. Rozmawiają półgłosem żeby go nie obudzić.*

**Irena**

Ciągle kaszle, przesiądź się na to miejsce koło mnie, niech ona usiądzie tam.

**Zofia**

Irena, jesteś szalona?

**Irena**

Chcę dojechać do domu zdrowa tylko!

**Zofia**

Za dużo walizków, wytrzymasz dwie godziny. Naciąg se maskę bardziej.

**Irena**

Ja nie wytrzymam! Śpi, kręci się, charczy i kaszle, no chodź, pokażemy jej, żeby se siadła tam.

**Zofia**

A ten? /wskazuje na współpasażera/

**Irena**

ten i tak śpi jak zabity, wszystko mu jedno.

**Zofia**

No dobra.

**Irena**

Dawaj!

*II – rozmowa SMS, dźwięk wystukiwanej wiadomości i głos czytanej wiadomości*

**Ryśka** /młody głos osiemnastolatki/

JPRLD, jacy ci ludzie są. Wstyd mi. Jedzie tu jakaś uchodźczyni chyba, torby, siaty i dwie baby właśnie się przesiadły żeby koło niej nie siedzieć, jak wyszła do kibla.

**Dziewczyna II**

Kurwa, jaka znieczulica. Ale jakoś wgl to wiesz o co chodzi?

**Ryśka**

Że się zarazi covid, bo ta kaszle. Siedzi z maską na samej brodzie, a się boi że tamta kaszle.

*III – Małżeństwo*

**Mąż**

Jasiek chce siku, weź go.

**Żona**

Nie możesz ty? Ja się tędy nie przepchnę.

**Mąż/zirytowany/**

Najebane tego wszystkiego wszędzie.

**Żona** Uciekają przed wojną. Biorą wszystko.

**Mąż**

No dobrze ale mogliby im dać osobne pociągi.

**Żona** /zdeenerwowana gadaniem męża/

Sama pójdę jak to taki wielki problem.

**Jaś** /płaczliwie/

Mamo zasikałem się.

**Mąż**

Fuck!

**IV- Starsza kobieta.** /ciąg myśli/

Dokąd to dziecko poszło. Mój Boże jaka młodziutka. Tak podróżować po obcym kraju. Samemu. Co też jej się śniło, że tak krzyknęła...

**Starsza kobieta** /do sąsiadki siedzącej obok/

Przepraszam panią, czy mogłaby pani mnie przepuścić, muszę do toalety.

**Sąsiadka**

Proszę, proszę.

*Znów przewijanie, komunikat, trzaśnięcie drzwi, jesteśmy po drugiej stronie drzwi. Ann wybiera numer w telefonie. Jeszcze nerwowo oddycha po wybudzeniu się ze snu. Rozmowa może być w innym języku. W domyśle Anna ucieka przed wojną, jedzie gdzieś, właściwie nie wie do końca gdzie. Rozmawia z osobą, która ją nawiguje, jest mieszkanką danego kraju albo jest w nim już od bardzo dawna. Znają się pobieżnie od kilku lat. Co do kraju mogą być dwie opcje Anna i Mon to Polki i same są uciekinierkami, a rzecz się dzieje w jakimś innym kraju. Albo Ann i Mon to osoby z innego kraju, a rzecz w PL.*

**Ann**

Cześć Mon.

**Mon**

Cześć, jedziesz?

**Ann**

Tak.

**Mon**

gdzie jesteś?

**Ann**

Gdzieś... Łódź, coś takiego?



**Mon**

Jeszcze kawałek masz. Wszystko w porządku?

**Ann**

Miałam straszny sen. Przepraszam, że ci dzwonię, ale wystraszyłam się. Była tam mama /*zawieszenie głosu, pauza*/ i nie mogłam znaleźć wyjścia z jakiegoś obscurnego baru, bombardowanie, las, nasze osiedle...

**Mon** /*skonfundowana*/

Ale wszystko dobrze?

**Ann** /*napięcie*/

Tak, już dobrze...

*Koniec połączenia. Anna nerwowo uderza palcami w ścianę pociągu. W tym czasie z przedziału wychodzi Starsza Kobieta.*

**Starsza Kobieta** /*zatrzymuje się, patrzy na Annę, mówi łagodnie*/

Proszę Pani... Czy coś się stało? Mogę pani jakoś pomóc?

**Anna** /*zaskoczona, odpowiada grzecznie, z uśmiechem*/

Nie, dziękuję, wszystko w porządku.

**Starsza Kobieta**

To dobrze, Kochana, dobrej podróży.

*/odchodzi, Anna zatrząskuje się w drugiej toalecie. Smarka, potem szlocha./*

**Anna** /*do siebie, myśli, szloch* /

Wszystko w porządku. Wszystko w porządku. Wszystko. Dokąd ja jadę? Co ja tu robię? Co jest w porządku? Wszystko? Jakie wszystko? Wszystko zostało.

**Anna** /*dyscyplinuje się, odkręca wodę, przemywa twarz* /

Dobra, uspokój się. Wdech, wydech, zimna woda, raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem, osiem. Jest dobrze. Boże jak ja wyglądam. Co ja tu robię? Okej, myję twarz. Maluję oczy. Dobrze wyglądam. Tak. Wracajmy. Tam są ludzie i nie można płakać.

*Pociąg dojeżdża do dworca centralnego. Anna zbliża się do Narratora, którego głos dobiega z oddali.*

**NARRATOR**

I wytrącają świat z posad, rozumiesz?! Głupie żarty. Dziecinada! Nie wiedzą albo nie chcą wiedzieć, że karmi ich się tą wzniosłą papką w jednym tylko celu i, że sami znaczą ze wszystkich najmniej. A będą wszędzie i wszędzie swoje zrobią. Jak w mojej knajpie, mówię ci. Dociera? Nie? To spierdalaj!

*Osoby, z którymi rozmawiał Narrator odchodzą. Zaczepia Annę.*

**NARRATOR**

Halo! Pytanie. Szczerze. Nie chcę pieniędzy. Jestem osobą bezdomną.

**ANNA**

Przepraszam...

*Wymija go i go wychodzi w stronę Żółtych Tarasów, których narastająca audiosfera osacza i nagle gaśnie.*

*Koniec.*